

WIADOMOŚCI

KRAJOWE I EMIGRACYJNE

PISMO HISTORYCZNE I LITERACKIE.

N^o 36. DNIA 22^o GRUDNIA 1837.

Pismo *Wiadomości Krajowe i Emigracyjne* z numerem niniejszym wychodzić przestaje.

Histoire de la Révolution de Pologne etc. par L. Mierosławski 3 vol. à la Librairie Polonaise. 1837.

Podajemy naszej publiczności obszerniejsze uwiadomienie o dziele P. Mierosławskiego, ograniczając się zawsze na zarysie bardzo ogólnym, za który to obręb szczupłość naszego pisma niepozwała nam przekroczyć.

Dzieło P. Mierosławskiego poprzedzone jest rzutem oka na historią powszechną: autor wytacza tu całą sprawę życia ludzkości, która według niego dzieli się na trzy epoki: wiary, siły, wolności. Według tego kodexu sądzi wypadki i ludzi; zanim wyrok swój wyda na czyn jakkolwiek pyta się czy ten odpowiada epoce w której przypadł. Odkładając na bok sąd o rzeczonym systemacie, należy przyznać, że jest związek logiczny, między nim a dziełem o Rewolucji polskiej, która w pojęciu P. Mierosławskiego jest wysiłkiem trzeciej epoki *uświęceniem opatrzniem ery rozumowania w natchnieniu religijnem.*

Dramat rozpoczyna się opisem obyczajów Królestwa kongressowego żywym i malowniczym, ale już tu zdradza się słaba strona autora, co raz widocześniejsza w ciągu dzieła, wyobrażająca się tą chęcią wypowiedzenia wszystkiego, bycia zarazem teoretykiem społeczeństw, pisarzem dziejów politycznych, zbieraczem anegdot i bajek przedmieściowych. Dalej autor stara się wykazać logiczny wpływ konspiracji na rozwijanie się następanej rewolucji. Rozkład

odpowiedzialności na ludzi co święcą w osnowie dramatu zamieścił w tém sumującym wszystko twierdzeniu: młodzież porodziła rewolucyą, Kaliszanie ją wychowali, ary. stokracya wojskowa zgubiła to dziecko pięknie urodzone a zle wychowane.

W ogóle cała epoka przedkampanijna zajmująco skreślona: w ocenianiu pojedynczych ludzi upatrzniemy nadto namiętności, kontrastującej ze spokojnym i prawie zawsze sprawiedliwym sądem o błędach i enotach zbiorowych. Ztego axiomatu że w polityce massa pojedynczych zbrodni może sprowadzić wypadek bardzo obojętny, a massa pojedynczych enot może stworzyć zbrodnię zbiorową, należy drugą część przyjąć za skalę dla ludzi i rzeczy naszego powstania.

Rozdział przygotowawczy do wojny, opis wojny, byłyby wyborne gdyby niegrzeszyły często fałszywą wielkością stylu. Jakkolwiek bądź, część strategiczna jest ze wszystkich celującą w tém dziele. P. Mierosławski pierwszy powiedział, i zdaniem naszym dowiódł: *iz ci co utrzymują jakoby Polska upadła brakiem granic naturalnych, powiedzieli głupstwo dla usprawiedliwienia zbrodni.* Okazał to wyrażeniem geograficznym trzech wielkich teatrów wojny objętych 1. między Dnieprem a Niemnem. 2. między Niemnem a Wisłą. 3. między Wisłą a Odrą: ocenijając ostatnią kampaniję z tego obszernego pojęcia wnosi, iż rewolucyą upadła dla tego: *iz Jeneratowie niepojmowali tej wielkiej skali, nieumieli nigdy zastosować do niej swoich środków.*

i tak wojsko zdusiło się brakiem przestrzeni. W tomie drugim rys przyszłego odrodzenia towarzyskiego, jest ustępem zbyt zbytecznym, szkodliwym nawet dla wartości dzieła. Inna rzecz odmalować obraz minionych wypadków, inna wytknąć naprzód pochód społeczeństw. Niebezpiecznym jest stawiać tak w parze ustawodawcę z historykiem: mogą być nie jednej siły, i z tą pierwszą może mniej zaszczytnym sąsiedztwem nieść krzywdę ostatniemu. Portreta moralne członków Pentarchii nie zupełnie zdają nam się podobnymi, szczególniej, téż Lelewela jest całkiem chybiony: Lelewel nie miał ani tak mało uczucia ani tak wiele potęgi myśli i woli, aby dla niego rewolucya, była tylko jednym czynem więcej do analizy pod którą podciągał pokolenia i dzieje. Rewolucya wzięła Lelewela za serce i nie miał sobie dać rady z jej wypadkami.

Dużo także ma, jeżeli nie prawdy, to przynajmniej poetycznego prawdopodobieństwa, odcieniowanie charakteru religijno-rewolucyjnego powstań Litewsko-ruskich, różnego bardzo od dążeń wojskowo konstytucyjnych Królestwa.

W trzecim tomie uderzył nas stronny, ale pełen energii obraz nocy 15 Sierpnia. Słusznie autor robi że odróżnia cele i ducha Lelewela i Krukowieckiego, i słusznie daje przyjaciółom jednego, nazwę sektarzy, a spółnikom drugiego, facyjonistów. Ale co siły to podobno mieli jedne: lud Warszawski i ogół przeciwników niedołężnego Rządu. Wszystko to było na usługi pierwszej zrzeczności i odwagi; myśli polityczne u nas nie przybierały dosyć bijących barw, aby stronnictwo rewolucyjne można jeszcze rozdrabniać na poddziały: Była massa niewiedząca siebie którą potrzeba było przekonać lub uwieść aby jej użyć. Lelewel chwycił się środka uczciwego którego skuteczność odwłócił nieskończeniem bojaźliwym działaniem; Krukowiecki niezatrzymywany drażliwością sumienia pochwycił za najbliższy środek i uwiódł: ale raz przy władzy, obaczył się że mu brakło głowy, i niewiedząc co tu począć ze sprawą Polski zdał ten kłopot na Paszkiewicza.

Bitwa Warszawska jest opowiedziana z niepospolitą biegłością: nie możemy tu pominąć jednej zasługi autora przeglądającej w całym jego dziele, zasługi rzadkiej w ludziach rzemiosła, to jasności prawie dotykającej wykładu strategicznego.

Z resztą, jest wiele do wykręślenia w historii P. Mierosławskiego obficie tam niepotrzebnych ustępów: z drugiej strony niedzieliemy jego widzenia rewolucyj, która według nas była po prostu insurrekcyą, zadaniem między narodem a narodem, rozwiązalnem przez wojnę, mogącym mieć przypadkowy związek z rewolucjami co w tymże czasie wstrząsły Europą, ale dalekiem od wszelkiego z niemi pokrewieństwa; — mimo to jednak, nie możemy nie podziwiać śmiałości układu epicznego rozwinięcia wstępu, i głębokiego przejścia się przedmiotem, jakie wydatnie ukazują się czytającemu historią rewolucyi P. Mierosławskiego.

SZCZUPACZKI I ICH MATKA.

(*Bajka.*)

Młode szczupaczki pytały raz matki:
 « Co tu robić, rybaki gdy zaciągną siatki? »
 Ta im na to rzecze: « Dzieci!
 Kiedy rybaki zaciągają sieci,
 To jeszcze wolne miejsce jest na przodzie;
 Lecz oni będą straszcy tam po wodzie.
 Otoż słuchaj dziatwo droga,
 W ten tylko sposób rąk unikniesz wroga:
 Choć tam stuka
 Choć tam puka
 Nienważaj, każdy w pród:
 To niezajmie was niewód.

A. G.

— « Z różnych stron Szwajcaryi zebrałi Polacy w Bern w liczbie 16^{sta} obchodzili rocznicę 29^{go} listopada. Podług przyjętego tu od lat kilku w dniu tym zwyczaj, zrana naradzali się nad udzieleniem pomocy Rodakom niemającym dostatecznego zarobku, lub z innych przyczyn potrzebującym wsparcia, a w Szwajcaryi na teraz znajdującym się, i stosownie obmyślili środki na rok przyszły. — W końcu małej uczty którą dzień ten razem zakończyli, złożyli dla Rodaków w Anglii

w nieszczęśliwem położeniu będących franków 100. — W czasie tejże uczty między innymi toastami wniesiono następujący : « Na cześć tych których zwłoki były i są złożone na wolnej Helwetów ziemi, a którzy w skutku różnych kolei życia politycznego tu grób znaleźli, a na czele ich Nieśmiertelnego Kościuszki, Radońskiego (um. w Lugano) jen. Rożyckiego (um. w Bern), Szablickiego (um. w Porentruy), Bern : Potockiej (um. w Genewie), Mirosławskiego (um. w Montreux) — Jak zwykle między nami, wszczęły się rozprawy i dość żwawe, o Powstaniu i wojnie naszzej; wniesiony toast następującej osnowy, je zakończył : « *poprawmy się bośmy wszyscy zawinili kiedy tu 29 listopada obchodzimy* » — *poprawmy się* wykrzyknięto jednomyślnie. Szczególnym trafem byli na zebraniu i z piechoty i z konnicy ; i inżynierzy i z powstania ; i z izby poselskiej i z klubu ; i z krakusów i z jazdy kaliskiej ; i z wyprawy Dwernickiego i z Różyckiego hufcu ; i z Litwy i z Korony..... Wszyscy uderzywszy się w piersi, zgodnie po bratersku się rozłączyli, dodawszy po staropolsku *do poprawmy się, kochajmy się.* »

(Art. nad.)

Orléans. Dzień 29 listopada, uroczyscie był tu obchodzony. O godz. 9. zgromadzili się ziomkowie do kościoła S. Paterna, dla złożenia swych modłów Najwyższemu. Po skończonej Mszy ś. uczniowie i uczennice szkoły, pokłękawszy u stóp ołtarza odśpiewali hymn błagalny o przywrócenie Ojczyzny. Po czem Ks. Dąbrowski dyrektor szkoły odśpiewał stosowną do uroczystości modlitwę którą zakończył następnie : — « Jeżeli zaś modły nasze serdeczne, lzy wylane i cierpienia we wszystkich częściach świata przez polaków poniesione, niegodnymi są jeszcze wznieść się do oblicza Twojego : wejrzyj przynajmniej o Panie! na te niewinne istoty, na te niedorośle dziatki, które dziś stopnie Twego ołtarza obiegły. Niechaj usta ich tak czyste jak serca, przemawia-

jąc do Ciebie Boże! językiem rodowitym, którego niestety! wśród obcych uczęć się muszą, niech mówię, wyjednają nam to, czego my dotąd otrzymać niemogliśmy : wszakże próśby maluczkie są Tobie najmiłsze ; i o to Cię prosimy przez zasługi Jezusa Chrystusa. »

« Wiadomość w gazetach londyńskich umieszczona: że w Nowym Yorku zawiązał się komitet filantropiczny, dla nabycia ziemi i rozdania jej pomiędzy polaków przybywających do Ameryki i że sympatya jest tak wielka dla polaków jakiej żaden naród niedoświadczał w Stanach Zjednoczonych jest zupełnie fałszywa i niechaj nikt na nią nie rachuje. Prawda że nam Amerykanie sprzyjają, ale ich sympatya zwłaszcza dzisiaj przy powszechnem bankructwie ogranicza się na wynalezieniu nam zatrudnienia za połowę ceny z której ledwie się utrzymać można. »
Filadelfia, 15 listopada 1837.

Marcin Rosienkiewicz.

« Jedenasty numer pisma polskiego *Republikańcin* wychodzącego w Londynie, zabrany został na komorze w Boulogne przez policję francuzką ; jest to już czwarty numer tego dziennika który uległ konfiskacie. Wydawcy proszą o uwiadomienie Emigracyi polskiej we Francyi, iż niebędąc w stanie walczyć dłużej z przeciwnościami jakie im stawia władze francuzkie, postanowili zawiesić przesyłanie swojego pisma do Francyi i polecieli zwrócić pieniądze tym prenumeratorom, którzy więcej jak za dziesięć numerów zapłacili. Pismo to jednakże wychodzić nie przestanie dla Anglii, Belgii, Szwajcarii i Ameryki. » (Art. nad.)

Vierzon, (Cher). Na d. 24 października zmarł w mieście naszém Swiniarski Szecepan, podpor. z pułku 21 piech. lin. po dotkliwej słabości z zapalenia mózgu pochodzącej. Zostawił on po sobie owdowiałą żonę którą w mieście tem przed 4

łaty w małżeństwo pojął, jak niemniej dwuletnią córkę. Pogrzeb jego odbył się w dniu następnym w obec licznie nader zebranego ludu i przy żalnym odgłosie muzyki gwardyi narodowej. Ks. Dąbrowski przypadkiem na ów czas w Wierzon obecny, jak w czasie swoim połączył Swiniarskiego węzłem małżeńskim, tak teraz zwłoki jego do wiecznego odprowadził spoczynku. Tenże w kościele, po francuzku do zgromadzonych mieszkańców przemówił, i szczególném zdarzeniem, kiedy mówca wdzięczność swoją oświadczał gwardyi narodowej oddającej ostatnią zmarłemu przysługę, w tej samej chwili Mer miasta P. Moyret, nadesłał rozkaz, mocą którego też gwardya z kościoła ustąpić była powinna. — Na cmentarzu w polskim języku przemówił do ziomków Major Rudzki.

— Nim doniesiemy o szczegółach życia i śmierci *Janusza Czetwertyńskiego*, tu tylko wzywamy spółziomków naszych do uronienia łzy żalu po jego zgonie zeszlým w mieście Tarbes (H. Pyrenées).

— Dnia 15. b. m. po długiej i ciężkiej chorobie zszedł z tego świata w St. Germain en Laye, Antoni Wierzbowski rodem z Litwy i mający niegdyś udział w powstaniu Oszmiańskim, Drukarz z professyi, znalazł wnet po przybyciu do Francyi sposób do życia niepodległy, ale praca nad siły i ciągała do rodzinnej ziemi tęsknota, pozbawiły go zdrowia. Może rodacy bliżej go znający, znajdą sposób przestania tej smutnej wiadomości jego rodzinie w kraju pozostałej.

Zmarły Wierzbowski na kilka dni przed zgonem włożył obowiązek na kolegę Aleksandra Czarneckiego podziękowania publicznie i złożenia wdzięczności jednemu z ziomków i jego małżonce, mieszkającym w St. Germain en Laye, od których pod czas długiej i ciężkiej choroby doznał czuopieki i troskliwych starań.

— W Nowym Orleanie wielu z naszych rodaków umarło z żółtej febry a pomiędzy innymi: Antoni Sosiński i Józef Szymański.

— Ogół polaków w Grenoble postanowieniem d. 4 listopada b. r. odwołał decyzję swoją o ziomku Ferdynandzie Oklomskim, umieszczoną w Tygodniku Cześci XIII.

Podług wyliczenia umieszczonego w *Kalendarzu Pielgrzymstwa Polskiego* na rok 1838. Od 1 lipca 1835 do 1 stycznia 1828 wyszło z Drukarni Polskiej

dzieł wierszem pisanych	12 ark.	23,775.
prozą	α	36 α 232,133.
perjod.	α	11 α 42,925.
w ogóle		59 α 298,853.

Doniesienie Ajencji Polskiej. Ajencja Polska rue St. Honoré N° 345 zapowiada wyjście dzieł następujących :

La Brise du Nord Keepsake
Polonais 10 fr. z oprawą fr. 15.

Correspondance de Na-
poléon avec le Ministre de
la Marine, 2 vol. in 8° fr. 15.

Le 7^{me} Anniversaire de
la Révolution de Pologne
du 29 novembre fr. 1.

UWADOMIENIE : *Obiad za 50 cent.*

W skutek zawartych układów z Kompanią hollenderską, niżej podpisany ofiaruje za 35 centymów każdemu z spółrodaków *bon*, za którym w każdym biurze kompanii hollenderskiej w Paryżu otrzyma pół litry dobrego bulionu, i pół funta gotowanego mięsa (najwyborniejszego); dodając 2 sous na chleb, i jeden sous na węgle, można tą koleją mieć pożywną strawę za 50 centymów dziennie. Bony są do przedania każdego dnia od 8 rano do 5 wieczor w Księgarni Polskiej.

Eustachy Januszkievicz.

Czyje zatrudnienia nie pozwolą być w księgarni po 8^{mej}, może przyjść przed tą godziną, a bony do kupienia znajdzie u służącego księgarni.

K O N I E C .